



## Ujęcie mikrohistoryczne Krzysztofa Zamorskiego jako jedna z dróg do poznania społeczeństwa staropolskiego

Krzysztof Zamorski's Microhistorical Perspective as One of the Ways of Understanding Old Polish Society

GRZEGORZ GLABISZ

grzegorz.glabisz@amu.edu.pl

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: 0000-0002-2489-7567

**ABSTRACT:** This article discusses Krzysztof Zamorski's book *Pleban i wieś. Historia życia proboszcza tenczyńskiego z początków XVIII wieku. Studium mikrohistoryczne* as an important contribution both to the study of Old Polish society and to broader reflection on the possibilities of microhistory. I argue that Zamorski goes beyond the reconstruction of an individual life and, through the story of Father Krzysztof Michał Świątecki, reveals the complex web of social, economic, and religious relations that shaped the functioning of a rural parish in the early eighteenth century. The chief strength of the book lies in its ability to combine a biographical approach with an analysis of the wider mechanisms of collective life. I also suggest that the narrative form adopted by Zamorski should not be seen merely as a stylistic choice, but rather as an expression of a distinct methodological position. It is grounded in an attempt to capture historical experience as closely as possible while maintaining strict source criticism and an awareness of the limits of historical interpretation. At the same time, I show that the book represents a strand of microhistory that values scholarly discipline and interpretive restraint more highly than the compelling fictionalization of the past. Particular attention is paid to Zamorski's scholarly method and to the breadth of his source base, which includes ego-documents, ecclesiastical and court records, as well as economic documentation. This allows him to reconstruct not only the biography of his protagonist, but also the material, institutional, and communal framework within which the local world operated. The parish thus emerges as a space where religious norms, economic interests, and everyday social practices intersect. I also identify the sections devoted to the plague epidemic as especially significant, since they expose the mechanisms through which the community functioned under extreme conditions and illuminate the tensions between duty, fear, and the logic of survival. I conclude that *Pleban i wieś* is a methodologically self-aware, empirically grounded, and valuable contribution to further research on the social history of the Polish-Lithuanian Commonwealth.

**KEYWORDS:** microhistory, social history, Old Polish society, Krzysztof Zamorski, rural parish, plague.



© 2025. The Author(s). Published by Adam Mickiewicz University in Poznań, 2026. Open Access article, distributed under the terms of the Creative Commons license (CC BY-SA 4.0) Attribution-ShareAlike 4.0 International (<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>).

\*Artykuł nadesłany: 26.02.2026; nadesłany po poprawkach: 04.05.2026; zaakceptowany: 12.05.2026.

STRESZCZENIE: W artykule omawiam książkę Krzysztofa Zamorskiego *Pleban i wieś. Historia życia proboszcza tenczyńskiego z początków XVIII wieku. Studium mikrohistoryczne* jako pracę ważną zarówno dla badań nad społeczeństwem staropolskim, jak i dla refleksji nad możliwościami mikrohistorii. Staram się pokazać, że autor nie poprzestaje na rekonstrukcji losów jednostki, lecz poprzez dzieje księdza Krzysztofa Michała Świąteczkiego odsłania złożony układ relacji społecznych, ekonomicznych i religijnych, które organizowały funkcjonowanie wiejskiej parafii na początku XVIII wieku. Zasadniczą wartością tej książki jest połączenie perspektywy biograficznej z analizą szerszych mechanizmów życia zbiorowego. Zwracam uwagę na to, że przyjęta przez Zamorskiego forma narracyjna nie jest wyłącznie zabiegiem stylistycznym, lecz wyraża określoną postawę metodologiczną. U jej podstaw leży dążenie do możliwie bliskiego uchwycenia doświadczenia historycznego przy zachowaniu rygoru źródłowego i świadomości granic interpretacji. Pokazuję zarazem, że książka wyrasta z takiego wariantu mikrohistorii, który większe znaczenie przywiązuje do dyscypliny badawczej niż do efektywnej fabularyzacji przeszłości. Podkreślam również znaczenie warsztatu autora i szerokiej bazy źródłowej, obejmującej między innymi ego-dokumenty, akta kościelne, sądowe i gospodarcze. Dzięki temu Zamorski rekonstruuje nie tylko biografię bohatera, lecz także materialne, instytucjonalne i wspólnotowe warunki funkcjonowania lokalnego świata. Parafia ukazana zostaje jako przestrzeń krzyżowania się norm religijnych, interesów ekonomicznych i codziennych praktyk społecznych. Szczególnie istotne wydają mi się partie poświęcone epidemii dżumy, ponieważ ujawniają one mechanizmy działania wspólnoty w sytuacji granicznej oraz napięcie między obowiązkiem, lękiem i logiką przetrwania. Ostatecznie dochodzę do wniosku, że *Pleban i wieś* jest pracą rzetelną źródłowo, metodologicznie świadomą i ważną dla dalszych badań nad historią społeczną dawnej Rzeczypospolitej.

SŁOWA KLUCZE: mikrohistoria, historia społeczna, społeczeństwo staropolskie, Krzysztof Zamorski, parafia wiejska, dżuma.

Studium mikrohistoryczne autorstwa Krzysztofa Zamorskiego należy do rozpraw wyjątkowo interesujących i zasługujących na pogłębioną uwagę. Rozważania na jej temat warto rozpocząć od rozpoznania najważniejszych założeń teoretycznych autora, które są kluczowe dla zrozumienia całości książki. Następnie przyjrzyć się efektom poznawczym przeprowadzonej przez Zamorskiego analizy dla poznania specyfiki społeczeństwa staropolskiego.

Sam wstęp do książki *Pleban i wieś* jest intrygujący i nieszablony, gdyż przybiera postać listu skierowanego do plebana Świąteczkiego, głównego bohatera narracji. Zabieg ten nie ma charakteru wyłącznie literackiego, stanowi bowiem wyraźną deklarację metodologiczną, w której autor ujawnia swoje ambicje poznawcze i ograniczenia, z jakimi musiał się zmierzyć, próbując dotknąć doświadczenia człowieka sprzed trzech stuleci. Zamorski ukazuje w sposób syntetyczny proces badawczy w całej jego złożoności: emocjonalny wymiar pracy historyka, jej długotrwałość, napięcia wpisane w kontakt z trudnym w odczycie materiałem źródłowym oraz głębokie poczucie odpowiedzialności za podejmowany temat. Wprowadzenie to, choć krótkie, stanowi praktyczną realizację zaprezentowanej wcześniej w odrębnym artykule koncepcji badawczej<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> K. Zamorski, *Pleban i wieś. Historia życia proboszcza tenczyńskiego z początków XVIII wieku. Studium mikrohistoryczne*, Universitas, Wrocław 2025, 357 ss. *Idem*, *Między kulturą a na-*

Warto nadmienić, że autor po raz pierwszy zetknął się z dziejami dóbr tenczyńskich wiele lat przed publikacją omawianej książki, pracując w burzliwym okresie lat osiemdziesiątych XX wieku nad rozprawą doktorską poświęconą dziejom gospodarczym i społecznym w latach 1705–1845<sup>2</sup>. Już wówczas jego zainteresowania zaczynały obejmować zagadnienia historii mentalności, a w kolejnych latach poszerzyły się o szeroko rozumianą historię społeczną, w szczególności demografię historyczną XIX wieku, refleksję metodologiczną *sensu stricto*, historię historiografii oraz etykę zawodu historyka<sup>3</sup>. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że czas, dystans badawczy oraz metodologiczna samoświadomość, jaką Zamorski osiągnął w kolejnych dekadach pracy naukowej, pozwoliły mu stworzyć dzieło bardziej pogłębione, niż byłoby to możliwe w przypadku realizacji tego projektu we wcześniejszym okresie lub pod presją bieżących obowiązków. Niestety w obecnym systemie akademickim powstawanie monografii długo dojrzewających staje się zjawiskiem coraz rzadszym<sup>4</sup>.

Widać, że forma listu jako wstępu pozwala Zamorskiemu jednocześnie utrzymać dystans czasowy i podjąć próbę jego przekroczenia. Autor nie udaje, że „mówi głosem” siedemnastowiecznego proboszcza, lecz eksponuje napięcie między językiem źródeł a językiem współczesnego historyka. Napięcie to nie jest wadą, lecz w jego przekonaniu warunkiem rzetelnej mikrohistorii. Nie ukrywa przy tym, że pomysł formy dialogicznej był inspirowany rozwiązaniami Natalie Zemon Davis, choć nie wpisuje się w pełni w jej sposób uprawiania mikrohistorii. Rozważania nad możliwością użycia staropolszczyzny oraz ostateczne odrzucenie tego pomysłu świadczą o odpowiedzialności wobec współczesnego czytelnika i o świadomości granic stylizacji.

Autor stawia również dość proste, ale zarazem istotne pytanie: po co zajmować się sprawami tak dawnymi i tak drobnymi, że nie ma ich już w niczyjej pamięci? Odpowiedź opiera na wyraźnym rozróżnieniu między pamięcią a wiedzą. Pamięć utrwala to, co spektakularne, dramatyczne lub symbolicznie ważne, pomijając codzienność i doświadczenie „zwykłych” ludzi. Histo-

---

tura. *O perspektywie historii życia słów kilka*. Krzysztof Zamorski, „ZNUJ Prace Historyczne”, t. 148, 2021, z. 3, s. 603-621.

<sup>2</sup> K. Zamorski, *Folwark i wieś. Gospodarka dworska i społeczność Tenczynka w latach 1705–1845*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987,

<sup>3</sup> O działalności Krzysztofa Zamorskiego oraz jego dorobku naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym zob. *Historia jest polifoniczna. Sztambuch Profesora Krzysztofa Zamorskiego*, red. M. Kurowska-Budzan, J. Muchowski, M. Stasiak, R. Swakoń, „Historia Iagellonica”, Kraków 2023, s. 7-30, 187-203.

<sup>4</sup> Na ten sam problem zwrócił uwagę m.in. ostatnio R. Butterwick, zob. *idem, Raz jeszcze o przyczynach rozbiorów Rzeczypospolitej, czyli o nowej szkole warszawskiej*, [w:] *Państwo pozornie własne. Studia z dziejów XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej ofiarowane Profesor Zofii Zielińskiej*, red. J. Bajer, J. Kordel, PIW, Warszawa 2025, s. 36.

ria w opinii Zamorskiego nie może jednak zatrzymać się na pamięci, gdyż wówczas zazwyczaj powieła jej selekcje i jej luki. Zadaniem historyka jest budowanie wiedzy również tam, gdzie pamięć nie sięga. Wiedza ta powstaje dzięki pracy nad źródłami i interpretacji. Celem jest zatem poznanie, które paradoksalnie prowadzi do przywrócenia pamięci. Historyk w omawianym przypadku wprowadza bowiem proboszcza i mieszkańców parafii do świadomości czytelników oraz do dyskursu naukowego oraz publicznego. Jednocześnie nie jest to ani historia sentymentalna, ani chłodne ujęcie scjentystyczne operujące wyłącznie liczbami i strukturami<sup>5</sup>.

Autor wielokrotnie podkreśla, że każde słowo źródła było traktowane „jak pod mikroskopem”, co prowadziło do uzyskania przez niego licznych, często zaskakujących zbliżeń przeszłego życia. Świat ten funkcjonował według innych zasad, w odmiennym porządku norm i wyobrażeń. Nie był ani lepszy, ani gorszy, był po prostu inny. Chodzi zatem o rekonstrukcję świata znaczeń, w którym ów człowiek żył i działał. Świata spójnego we własnych ramach. Zamorski ma świadomość, że przeszłość nie jest bezpośrednio dostępna, a historyk nie może jej „odtworzyć” w sensie prostego przywrócenia. Może natomiast próbować ją zrozumieć, podążając za śladami zachowanymi w źródłach.

W liście do osiemnastowiecznego proboszcza autor wyraźnie podkreśla, że jego celem nie jest ocenianie postaci z perspektywy współczesnej moralności ani dopasowywanie jej do gotowych schematów interpretacyjnych (wsparciem jest w tym wypadku cytata z Marca Blocha). Apel do czytelników, by zobaczyli ludzi żyjących według obowiązujących wówczas wzorców, a nie jedynie „niewolników”, można odczytać jako polemikę z redukcjami interpretacyjnymi pojawiającymi się w ramach tzw. ludowego zwrotu. Zamorski jasno deklaruje, że nie przypisuje bohaterowi myśli ani intencji, których nie potwierdzają zapisy. Granica źródła jest dla niego granicą własnej interpretacji. Dialog z przeszłością ma zatem charakter świadomie ograniczony, historyk nie „wciela się” w postać, lecz pozostaje po stronie analizy. Podkreśla tym samym prymat krytyki źródła nad narracyjną sugestywnością powieści<sup>6</sup>.

Ta postawa powściągliwości i deklarowanej samokontroli jest bliska stanowisku jednego z klasyków mikrohistorii Giovanniego Leviego, różni

<sup>5</sup> W podobny sposób postrzega proces badawczy T. Wiślicz, *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII–XVIII wieku. Wyobrażenia społeczne i jednostkowe doświadczenia*, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2012, s. 7-33.

<sup>6</sup> Można to uznać za przejaw charakterystycznego dla polskiej historiografii przywiązania do solidnego warsztatu badawczego, który bywa niekiedy niedoceniany lub niezrozumiany zarówno przez badaczy innych dyscyplin, jak i — sporadycznie — przez przedstawicieli samej historii. Zob. m.in. R. Stobiecki, *Co tak zwany zwrot ludowy mówi nam lub czego nie mówi o kondycji współczesnej polskiej historiografii?*, „Teksty Drugie”, 2022, z. 4, s. 282-301.

się natomiast od podejścia Natalie Zemon Davis, która dopuszcza większą swobodę w rekonstrukcji hipotetycznej<sup>7</sup>. Zamorski idzie w innym kierunku: narracja przybiera postać zbioru szkiców i fragmentów, nie zaś dynamicznej, syntetyzującej opowieści. Takie rozwiązanie wynika z przyjętych i omówionych powyżej założeń metodologicznych i etycznych. Wątek etyczny przeplata się przez cały list, co pozwala sądzić, iż mikrohistoria jest tu nie tylko metodą badawczą, lecz także postawą wobec przeszłości i terażniejszości.

Ponieważ mikrohistoria nie jest nurtem jednorodnym, różnice między tradycją włoską, francuską, niemiecką i anglosaską są znaczące<sup>8</sup>. Warto więc podjąć próbę określenia, czym jest ona dla Zamorskiego w świetle wspomnianego listu. Nie jest na pewno jedynie badaniem małej skali, lecz świadomym wyborem perspektywy, w której punkt ciężkości zostaje przesunięty na konkretne życie osadzone w określonym świecie norm i relacji. Mikrohistorię można tu zdefiniować jako metodę rozumiejącego, źródłowo zdyscyplinowanego i etycznie odpowiedzialnego opisu jednostkowego doświadczenia życia, traktowanego jako punkt przecięcia różnorodnych procesów społecznych, kulturowych i instytucjonalnych, biologicznych. Przy czym interpretacja pozostaje podporządkowana świadectwu źródła i nie może wykroczyć poza granice wyznaczone przez materiał źródłowy. Taka perspektywa pozwala uchwycić złożoność świata przeżywanego oraz weryfikować uproszczenia obecne w narracjach makrohistorycznych<sup>9</sup>. Zakłada ona również świadomość nieusuwalnego dystansu między kulturą poznającą a poznawaną, co czyni mikrohistorię formą refleksji nad własnymi kategoriami rozumienia przeszłości.

Ten sposób widzenia zdeterminowały również źródła analizowane przez autora. Poza samym doświadczeniem i refleksją wszystkie te elementy przeplatały się wzajemnie w toku pracy. W tym wyjątkowym przypadku mikroanaliza udało się nie tylko dzięki zachowanym szczęśliwie rozproszonym zasobom, ale również bohaterowi, który pozostawił po sobie nietypową spu-

<sup>7</sup> W pracy N.Z. Davis, *Powrót Martina Guerre'a*, przeł. P. Szulgit, Zysk i S-ka, Poznań 2011, podkreśla co prawda odpowiedzialność wobec źródeł i wielokrotnie zaznacza, gdzie zaczyna się hipoteza. Jednak dopuszcza ostrożną rekonstrukcję. Jej etyka polega nie tyle na rezygnacji z wyobraźni, ile na jej jawności. Gdy rekonstruuje możliwe emocje czy strategie bohaterów, sygnalizuje to czytelnikowi; O krytyce tego podejścia zob. G.G. Iggers, *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badawczych*, przeł. A. Gadzała, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 79-80; G. Himmelfarb, *Nowa i stara historia. Eseje krytyczne i reinterpretacje*, tłum. A. Arumińska, Instytut Pileckiego, Warszawa 2021, s. 43.

<sup>8</sup> Najnowsze studium o tym nurcie jako kierunku badawczym zob. I.M. Szijsjártó, S.G. Magnússon, *What is Microhistory?: Theory and Practice*, Routledge, London & New York 2013.

<sup>9</sup> W artykule o historii życia mówi wprost, że jednostka jest „punktem przecięcia różnych systemów wzajemnych oddziaływań” (odwołanie do Diltheya). To znaczy: mikro nie zastępuje struktury, ale ją zagęszcza.

ściżnę. Zamorski operuje bowiem zróżnicowanym korpusem źródeł, którego osiǳ sǳ materiały wytworzone przez księǳa Krzysztofa Michała Świǳteckiego. Najwaźniejszym z nich sǳ jego zapiski majǳce charakter ego-dokumentu, w którym autor relacjonuje wydarzenia, komentuje je i interpretuje z własnej perspektywy. To one nadajǳ ksiǳzce ton narracyjny i stanowiǳ punkt odniesienia dla innych świǳectw. Duże znaczenie majǳ w tej kwestii księǳi metrykalne — *Liber Baptisatorum*, *Liber Matrimoniorum*, *Liber Defunctorum*. Nie słuǳzǳ one wyłǳcznie do odtworzenia ruchu naturalnego ludności. Zachowane w nich zapiski i komentarze dotyczǳce osóǳ sǳ niezwykle rzadkie i cenne na tle tego typu materiałóǳ w innych regionach Rzeczypospolitej. Obok nich pojawiajǳ się akta sǳdowe i dokumenty konsystorskie, a takżę korespondencja, zaróǳno plebana, jak i przedstawicieli szlachty, administracji dworu oraz kolatoróǳ i włǳz kościelnych. Ważne miejsce zajmujǳ równieǳ inwentarze dóǳr i rejestry o charakterze gospodarczym, ukazujǳce materialne zaplecze parafii i majątku. Autor sięǳ ponadto po dokumenty normatywne (np. zwiǳzane z praktykǳ liturgicznǳ), a w niektóǳrych partiach konfrontuje przekaz parafialny z późniejszymi opracowaniami czy świǳectwami tradycji.

Wykonana kwerenda wymagała wysiłku i pomysłowości, jest to jednak typowy zabieg dla wszystkich badaczy epoki staropolskiej, którzy chcǳ podjeś całościowo do swego tematu. Ksiǳzka dzieli się na pięć rozdziałóǳ, które zasadniczo przebiegajǳ według schematu *prze str zeń* → *relacje* → *na pię cie* → *mikroanaliza przypadków*. W pierwszym rozdziale punktem wyjścia staje się refleksja nad przestrzeniǳ wyobrażonǳ. Autor jasno deklaruje, podobnie jak we wstępie/liście, że kaǳda narracja historyczna jest konstrukcjǳ, współtworzonǳ przez badacza i czytelnika, ale zarazem ograniczonǳ przez materialne ślǳdy przeszłości. Teza ta nie pozostaje abstrakcyjna. Natychmiast zostaje przełożona na praktykę poprzez rekonstrukcję sceny objęcia parafii w 1699 roku. Zmysłowość opisu: światło świec, zapach kadzi-dła, obecność róźnych stanóǳ nie słuǳzy fabularyzacji, lecz zagęszczeniu kontekstu społecznego. Jednak czytelnik, może mieś poczucie w tym przypadku, że *w y o b r a ż n i a* narratora czasem wyprzedza kontrolę źródłowǳ. W przypadku mapy Heldensfelda: autor świǳdomie korzysta ze źródła późniejszego, uzasadnia jego użycie i transparentnie informuje o ingerencji w materiał, usuwajǳc element anachroniczny. Już tutaj ujawnia się podstawowa cecha warsztatu: rekonstrukcja jest możliwa tylko wtedy, gdy historyk pokazuje, jak jǳ buduje.

Z tej przestrzeni wyobrażonej naturalnie przechodzi się do przestrzeni życia samego Świǳteckiego. Biografia zostaje przedstawiona jako wynik pracy na dokumentach metrykach, aktach święceń, zapisach kapitulnych, testamentach. Autor konsekwentnie zaznacza granice wiedzy, oddzielajǳc fakty

od hipotez, a brak źródeł nie jest maskowany narracją, lecz staje się częścią opowieści. Charakterystyczny jest sposób budowania bliskości z bohaterem: nie przez odtwarzanie jego uczuć, lecz przez kontakt z materialnością pisma, czyli obserwację charakteru ręki, zmian w dukcie, śladów słabości w ostatnich wpisach. W ten sposób realizuje się zapowiedziany w liście „osobisty kontakt” historyka z postacią, ale kontakt zdyscyplinowany przez materiał archiwalny.

Kiedy czytelnik poznaje już biograficzne ramy życia plebana, narracja płynnie przesuwa się ku przestrzeni świętej, czyli temu obszarowi, który dla bohatera był centrum działania. Opis kościoła oparty na wizytacji z 1704 roku pokazuje sacrum jako rzeczywistość materialną: sprzęty liturgiczne, kolory szat, księgi, dzwonki, obrazy. Wyliczenia nie mają charakteru antykwarycznego, lecz ujawniają mechanizm funkcjonowania religijności i jej zależność od rzeczy, rytuału i organizacji. Świątecki nie jawi się jako abstrakcyjny duszpasterz, lecz jako aktywny twórca przestrzeni świętej: organizator kultu Przemienienia, inicjator budowy kaplicy, obrońca praw parafii wobec kaplicy zamkowej. Sacrum okazuje się polem negocjacji i konfliktu, a nie idealizowaną sferą odrębną od codzienności.

To prowadzi naturalnie do kolejnego kroku pokazania zaplecza tej świętości, czyli plebanii. Autor świadomie oddziela ją od przestrzeni sakralnej, ukazując jako miejsce pracy, zarządzania i ekonomii. Dokumenty podatkowe i debaty o pogłównym stają się podstawą rekonstrukcji „familia plebanalis”: służby, organistów, kucharek, gospodarzy. Z pozornie suchych zapisów fiskalnych wyłania się obraz codziennych zależności społecznych, napięć ekonomicznych i zmienności warunków życia. Charakterystyczne jest pozostawianie języka źródeł w oryginalnym brzmieniu. Dosadne określenia czy ironiczne argumenty o nietoperzach w piszczałkach organowych pozwalają zobaczyć mentalność epoki bez współczesnego komentarza. Plebania staje się mikroświatem, który odślania materialne fundamenty funkcjonowania parafii.

Z tego poziomu ekonomii i codzienności narracja przechodzi ku relacjom personalnym, pokazując Świąteckiego wśród innych duchownych. Podrozdział o „plebanie i innych księżach” rozszerza perspektywę na sieć powiązań dekanalnych: współpracę, zastępstwa, przyjaźnie, ale i konflikty o podatki czy dochody. Autor wykorzystuje księgi parafialne do odtworzenia rytmu obecności wikarych, ich rotacji i niestabilności zawodowej, a jednocześnie konfrontuje wcześniejsze opracowania z własną lekturą źródeł. Spory z Jugiewiczem czy napięcia z Gawlikowskim nie są przedstawiane jako moralne starcia, lecz jako elementy systemu ekonomiczno-prawnego, w którym funkcjonowali duchowni. Dzięki temu Świątecki jawi się jako postać wielowymiarowa, zarazem kolega, przełożony, procesujący się pleban i człowiek skłonny do gwałtownych reakcji.

Całość pierwszego rozdziału układa się więc w logiczną sekwencję przybliżeń: od przestrzeni wyobrażonej, przez biografie, sacrum, zaplecze gospodarcze, aż po relacje społeczne. Każdy kolejny krok poszerza perspektywę, ale nie zrywa z poprzednim, przeciwnie, pokazuje, że świat parafii jest strukturą wzajemnie powiązanych poziomów.

W rozdziale drugim, podobnie jak w pierwszym, narracja zaczyna się od ujęcia przestrzeni. Perspektywa zostaje rozszerzona o kolejny obszar, w którym Świąćicki funkcjonuje. Nad Tenczynkiem dominował materialnie, społecznie i instytucjonalnie dwór i zamek. Wejście w tę przestrzeń oznacza wejście w gęstą sieć zależności, w której obok rytuału i prawa kościelnego równie ważne są pieniądze, administracja i patronat.

Zawarty w podrozdziale opis zamku i dworu nie służy w gruncie rzeczy budowaniu nastroju, lecz jest próbą pokazania sceny przyszłych napięć, konfliktów i negocjacji: jaką rolę ta przestrzeń odgrywa, gdzie skupia się władza, jak organizuje dostęp, gdzie widać przymus i kontrolę, a gdzie prestiż. Dlatego tak ważne są w tym miejscu źródła administracyjno-gospodarcze, przede wszystkim inwentarze. One nie opowiadają, „jak było”, tylko liczą, wartościują i kwalifikują. Widać z nich, że zamek nie funkcjonuje tu jako legenda ani romantyczna ruina, ale jako zużywająca się struktura. Jeśli pojawia się przestrzeń „szczególna” (kaplica, miejsca reprezentacyjne, pomieszczenia urzędowe), widać to nie po opisie piękna, tylko po tym, że inwentarz traktuje ją inaczej: jako coś, co trzeba utrzymać, bo to element porządku władzy. To samo dotyczy dworu-folwarku, on też nie jest „tłem”, tylko pokazaniem, jak działa ekonomia w przestrzeni. Kiedy w inwentarzowym oglądzie przewijają się elementy typu browar, gumno, zabudowania gospodarcze czy najprostsza infrastruktura codzienności, to widać w tym próbę pokazania, że świecka władza opiera się w głównej mierze na pracy produkcji magazynowaniu, kontroli.

Następnie przechodzimy do przestrzeni relacji. Na jej szczycie stoją kolatorzy. Dla Świąćckiego patronat oznacza możliwość napraw, dostęp do zasobów, ochronę w sporach, a czasem ograniczenie jego własnej skuteczności w działaniu. W relacjach z kolatorami, Opalińskimi i głównie Elżbietą Sieniawską, widać u niego konieczną dwutorowość. Z jednej strony musi okazywać lojalność i respekt, bo bez tej relacji parafia była słabsza. Z drugiej pozostaje przedstawicielem instytucji, która ma własne prawa i własny interes, więc nie może zredukować się do roli petenta. Powstaje więc zasadniczo otwarte pytanie, jak bardzo wyjątkowa była ta relacja i czy typowa dla tamtego okresu.

Niezwykle istotną rolę w kształtowaniu relacji odgrywają pisma i korespondencja, które nie pełnią tylko roli danych do opisu, ale są formą władzy, bowiem w tym świecie, jak pokazuje Zamorski, dokument nie „opisuje”,

tylko uruchamia pewne działania. Widać to szczególnie tam, gdzie autor pokazuje, że relacja z Sieniawską nie polega na życzliwości albo antypatii, tylko na obiegu decyzji: proboszcz jedzie, stara się o pismo, wraca i używa go jako tarczy w sporze. Uniwersał czy dyspozycja kolatorska staje się narzędziem: potrafi sankcjonować dziesięcinę, powiązać ją z praktyką kościelną, czyli w tym wypadku obowiązkiem określonych modlitw po kazaniach, a potem stać się argumentem w konkretnym starciu o dochód i jurysdykcję. Dlatego Świątecki, gdy wchodzi w spór, nie „emocjonuje się” w tekście, tylko przechodzi w tryb procedury: układa fakty, dołącza kopie, pilnuje formuły, dba o chronologię. Jego listy są pisane tak, jakby każde zdanie miało pracować na przyszły użytek: jako obrona, dowód, zabezpieczenie. Na marginesie warto dodać, że Elżbieta Sieniawska niewątpliwie była dobrze zorientowana jak wygląda ogólna sytuacja jej dóbr i nie tylko wielka polityka zajmowała jej myśli<sup>10</sup>.

Pod kolatorami funkcjonuje administracja dóbr. To ona była codziennym głównym wykonawcą i odbiorcą decyzji w terenie. Zamorski bardzo konsekwentnie pokazuje, jak Świątecki styka się z nimi jednocześnie na dwóch polach. Z jednej strony to są ludzie, których obsługuje sakramentalnie: chrzty, pogrzeby, ceremonie, obecność w kościele. Z drugiej walczy z nimi o pieniądze i kompetencje: o dziesięciny, o granice gruntów, o to, kto ma prawo decydować w praktyce. To właśnie dlatego księgi metrykalne zaczynają w tej części pełnić funkcję większą niż rejestr. Stają się też miejscem, w którym proboszcz utrwała hierarchię i własne stanowisko. Jednych opisuje szeroko i uroczyście (z liczbą duchownych na egzekwiach, z rozbudowaną formułą, z zaznaczeniem rangi), innych zbywa krótką wzmianką albo komentarzem, a czasem „mówi” przez przemilczenie. To ważne, bo pokazuje, że nawet zapis metrykalny jest narzędziem relacji. Jest sposobem przyznawania miejsca w pamięci parafialnej albo odmowy tego miejsca.

Ciekawym przykładem był w tej kwestii wątek kaplicy zamkowej. Spór o to, czy chrzest można wymusić w kaplicy, nie jest drobiazgiem obyczajowym. To jest spór o to, gdzie jest centrum porządku. Czy parafia ma być „matką” całej wspólnoty, czy dwór może wytworzyć własną, konkurencyjną przestrzeń rytuału. Kiedy Świątecki opisuje presumpcję administratora, który chce sakramentu „in Capella Tenczynensi”, a on odmawia i trzyma się zasady kościoła farnego, widać, że walczy nie tylko o rubrykę, ale o hierarchię, kto tu wyznacza reguły, kto jest gospodarzem sakramentu, kto ma prawo kierować Kościołem pod wygodę dworu. To jeden z lepszych przykładów, jak w tej książce przestrzeń i jurysdykcja skleją się w jedno.

<sup>10</sup> Szerzej zob. m.in.: D. Bąkowski-Kois, *Zarządcy dóbr Elżbiety Sieniawskiej. Studium z historii mentalności 1704–1726*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2005.

Relacja między zarządcą Piotrem Morzyckim a księdzem Świąteckim stanowi jeden z najciekawszych wątków całej narracji, ponieważ łączy w sobie biografię jednostki, mechanikę lokalnej władzy oraz napięcia wpisane w strukturę kolatorską. Tam, gdzie interes parafii stykał się z interesem gospodarstwa magnackiego, konflikt był wpisany w system. Dziesięcina (konkretna, „z ziemi”, a nie abstrakcyjna), sprawy szynku i gorzałki, podległość ludzi, granice uprawnień, a do tego rytuał i prestiż. Wszystko to są punkty, w których administracja dworska i Świątecki jako przedstawiciel Kościoła próbują rozciągnąć swoje kompetencje. Świątecki broni porządku parafialnego i dochodów Kościoła, Morzycki broni logiki kontraktów, arend i dochodu dóbr. Przy okazji stara się zaspokoić potrzeby swych przełożonych, co wymaga od niego nie lada elastyczności i pomysłowości.

Biografia Morzyckiego rozwija się na oczach czytelnika od dworzanina do ekonomy generalnego hrabstwa. Jego awans dokumentowany jest korespondencją z kasztelanową, językiem raportu, stylem energicznym i zamaszystym. Zestawienie charakteru jego pisma z drobiazgową ręką Świąteckiego nie jest literackim ozdobnikiem, lecz próbą uchwycenia różnicy mentalności. Jeden działa szybko, reaguje, zarządza, tłumy „rebelię”, ściga zbójców, organizuje spławy i rachunki. Drugi skrupulatnie notuje, argumentuje, przywołuje dawne dekryty, zachowuje kopie listów, buduje dokumentację. Zamorski konfrontuje deklaracje z faktami, unikając bezkrytycznego przyjmowania narracji którejkolwiek ze stron. Bowiem każda próbuje narzucić swoją opowieść: proboszcz pisze „pacjencją”, „po bratersku”, a jednocześnie buduje zestaw racji; administrator odpiera, klasyfikuje, irytuje się, próbuje przesunąć spór w inny tryb. Odpisy decyzji i pism pokazują, że dokument nie jest archiwalnym śladem, tylko narzędziem przerzucania konfliktu na wyższy poziom. Kiedy Świątecki wie, że nie byłby w stanie sam wygrać, rozpoczyna serię pism i porusza wyższe instancję.

Jednocześnie źródła pokazują momenty współpracy. Morzycki zabiega u kolatorki o drewno dla plebana, wspiera sprawy prebendy, razem sporządzają inwentarze. Wojenne zagrożenia: napad na browar, działalność zbrojnych band zbliżają ich sytuację jako ludzi odpowiedzialnych za lokalną wspólnotę. Te chwile równowagi są jednak krótkotrwałe. Napięcie między interesem dworu a interesem parafii pozostaje.

Kaduczna śmierć Piotra Morzyckiego stanowi w całej tej opowieści moment szczególny, w którym splatają się biografia, konflikt, kultura religijna epoki i warsztat narracyjny plebana. Nie chodzi tu jedynie o ustalenie przyczyny zgonu, lecz o uchwycenie sposobu, w jaki zdarzenie to zostało zapisane, zinterpretowane i włączone w ciąg wcześniejszych napięć między ekonomem generalnym a proboszczem tenczynkowym. Spotykają się tu trzy porządki: prywatność i wstyd choroby, publiczna potrzeba nazwania przy-

czyny po śmierci oraz instytucjonalny wymóg „dobrego odejścia”. Choroba przez długi czas była w źródłach półjawna: są osłabienia, paroksyzmy, wyjazdy do lekarzy i aptekarzy, są zalecenia modlitewne (nawet wskazanie konkretnego świętego jako adresata prośb), ale bez jednoznacznego nazwania. Dopiero zgon pozwala powiedzieć wprost, że to kaduk (padaczka). I znów wraca mechanizm, który przewija się przez rozdział: śmierć staje się wydarzeniem, nad którym walczą się o porządek.

Wpis w księdze zgonów dotyczący tej kwestii Świątecki sporządza szczegółowy, niemal proceduralny. Podaje miejsce śmierci, drogę między Koziegłówkami a Rzeniszowem, wspomina o licznych paroksyzmach, o wezwaniu prezbitera, który przybył już po zgonie. Rozpoznanie kaduka pada wprost. Nie ma tu retorycznej emfazy, nie ma jawnej moralizacji. A przecież w świetle wcześniejszych słów plebana o „ręce Boskiej” dotyczącej Morzyckiego trudno nie widzieć w tym zapisie także cichej interpretacji teologicznej. Świątecki nie mówi, że była to kara, ale zestawienie choroby, ekskomuniki i nagłej śmierci bez sakramentalnego zaopatrzenia samo buduje sens.

Ostatnim wątkiem była w tej części narracji tzw. zwykła szlachta, która domyka obraz społecznej przestrzeni dworu. Świątecki różnicuje stany nie według deklaracji, lecz według praktyki. Drobną szlachtą jest dla niego kłopotliwa wtedy, gdy korzysta z przywileju, ale nie niesie za tym realnej odpowiedzialności ekonomicznej i obyczajowej. Dlatego w księgach i dopiskach potrafi ją nazwać pogardliwie „pankami”, narzekać, że z nich „więcej turbacji niż pieniędzy”, a jednocześnie zauważyć, że i tak „koniecznie” chcą pochówku w kościele. To przykład bardzo konkretny: przywilej przestrzeni (miejsce pochówku) zderza się z ekonomią parafii.

Drugi filtr oceny to obyczaj, zwłaszcza pijaństwo i tu autor daje świetne przykłady: szlachecki awanturnik, który po pijaku dobywa szabli, bo ktoś go namówił do groteskowego „golenia”, albo scena w karczmie, gdzie sam tytuł ma zastąpić zapłatę, a sprzeciw arendarza kończy się przemocą i demonstracyjnym upokorzeniem. To nie była anegdota dla koloru, tylko materiał pokazujący, jak w tej warstwie działa roszczenie stanowe, jak łatwo przeradza się w chaos i jak proboszcz używa języka moralnego.

Cały rozdział da się odczytać jako swoista opowieść o granicy między kościołem a dominium, czyli władzą świecką, i o tym, jak ta granica była stale negocjowana.

Zgodnie z przyjętym założeniem Zamorski w kolejnej części schodzi na niższy poziom hierarchii społecznej. Punktem wyjścia do rekonstrukcji „przestrzeni wsi” są tym razem głównie źródła parafialne. Przede wszystkim metryki, ale autor prezentuje je w dwóch układach: jako policzalny zapis powtarzalnych zdarzeń (chrzty—śluby—zgony) oraz jako już znany z poprzednich części komentarz proboszcza do rzeczywistości. W tej

zaś części narracji uwypukla szczególnie rytm życia wspólnoty, a zarazem jej normy, prestiże i konflikty.

Najwyraźniej widać to w zapisach chrztów, w których „suchy” wpis potrafi nagle stać się gęsty, gdy pojawiają się nazwiska i funkcje chrzestnych. Dobór rodziców chrzestnych, ich tytuły oraz dopiski proboszcza sprawiają, że akt chrztu bywa komunikatem o randze domu i o miejscu rodziny w lokalnym porządku. Kiedy przy dziecku rzemieślnika pojawiają się osoby z kręgów dworskich czy administracyjnych, metryka zaczyna działać jak dowód, że wieś nie była monolitem, lecz miała własną elitę<sup>11</sup>. Taką rolę spełnia choćby uroczysty chrzest dziecka szabelnika, gdzie same osoby chrzestnych ujawniają wchodzenie części rzemieślników w strefę kontaktu z zamkiem i zarządem dóbr. Z drugiej strony metryki potrafią uchwycić mobilność i obecność ludzi spoza wspólnoty. Przypadek Rozalii, dziecka „coniugum transeuntium” ochrzczonego w 1720 roku, pokazuje, że parafia rejestruje nie tylko „swoich”, ale też przybyszów i że włączenie ich w rytuał odbywa się poprzez konkretne, lokalne osoby (rodziców chrzestnych), czyli poprzez sieć relacji.

Podobnie działają zapisy ślubów: pojedyncza ceremonia ujawnia kto z kim staje przed ołtarzem, kto jest świadkiem, a zwłaszcza kiedy sam proboszcz wyjątkowo wspiera ślub chłopski, pozwala odtworzyć układ hierarchii i zależności. Wpis o ślubie stolarza, przy którym pojawia się lokalna „śmietanka”, sygnalizuje, że dana osoba jest wpięta w ważniejsze sieci, plebańskie, dworskie albo rzemieślnicze, a wspólnota rozpoznaje jej pozycję.

Najmocniej jednak ta relacyjna lektura ujawnia się w księdze zmarłych, bo tu zapis śmierci jest jednocześnie zapisem wartościowania. Miejsce pochówku, opłata, wzmianka o sakramentach, moralna adnotacja, a czasem komentarz o stanie ciała, to wszystko układa ludzi na osi prestiżu i „porządności”. Widać rozpiętość od pogrzebów okazałych (np. organisty: uroczysta msza, sprowadzeni księża, podkreślenie wiernej służby), po sytuacje graniczne i problematyczne, w których procedura kościelna ściera się z realiami życia. Tak jest w historii Wawrzyńca Goreła. Jego ciało czeka tydzień na abolicję, a sama obserwacja „zmiany” ciała staje się dla proboszcza punktem namysłu. Podobnie w historii kramarza Andrzeja: pochówek staje się moż-

<sup>11</sup> Na marginesie warto dodać, że wieś obok własnej elity prestiżu posiadała także swoje życie publiczne (a w pewnym sensie również polityczne). W opracowaniu Zamorskiego wątek ten nie został podjęty, co wynika zarówno z niedostatku źródeł, jak i z odmiennego ukie-  
runkowania pracy. Problematykę tę omawia natomiast w swoich badaniach T. Wiślicz: *Afera Tomasza Kocza, czyli o samorządności chłopów na wsi przedrozbiorowej*, [w:] *W podróży przez wiek osiemnasty... Studia i szkice z epoki nowożytnej*, red. A. Pełakowski, M. Wyszomirska, M. Zwierzykowski, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015, s. 197-211; *idem, Życie polityczne chłopów w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku — zarys problematyki*, [w:] *Społeczeństwo a polityka (Społeczeństwo staropolskie. Seria nowa, t. 1)* red. I. M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008, s. 21-37.

liwy dopiero po uzyskaniu świadectw, że zmarły był katolikiem, a więc dopiero po spełnieniu procedury, która ma zabezpieczać porządek wspólnoty. Te epizody pokazują, jak parafia postępuje z ludźmi luźnymi i obcymi oraz jak Świątecki jako proboszcz rozstrzyga o włączeniu albo wyłączeniu z porządku cmentarza.

Równolegle Zamorski ukazuje metryki jako materiał policzalny. Seria chrztów może odślaniać sezonowość, wahania liczby urodzeń i odchylenia sugerujące kryzys zdrowotny lub demograficzny; seria ślubów — rytm społeczny, momenty zahamowania i stopień domknięcia wspólnoty (endogamia versus dopływ z zewnątrz); seria zgonów i ciszę, czyli podstawową miarę stabilizacji albo wstrząsu. W tle pojawiają się ślady chorób (krosty, „ból gardła”), wzmianki o zarazie i lęk przed jej powrotem, nawet gdy słowo „epidemia” nie jest konsekwentnie powtarzane. Tenczynek zostaje odniesiony do szerszego tła Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Autor nie redukuje narracji do statystyki, ale pokazuje, że statystyka pozwala odróżniać epizod od tendencji, a jednostkową historię osadzać w rytmie zbiorowości.

Na tej metrykalnej podstawie autor przechodzi do przestrzeni materialnej i gospodarczej. Kiedy opisuje role plebańskie i dworskie, pastwiska i zabudowania, widać, że pracuje na styku dokumentu normatywnego (inwentarze, powinności, protokoły) i obserwacji proboszcza, który jako uczestnik lokalnego układu relacji rozumie, że granica między „dworskim” i „kościelnym” była nie tylko prawna, ale również społeczna. Konflikt o pustki i składki pokazuje, że kategorie własności powodują konflikty. Jedni próbują wciągnąć drugich w ciężary gromady, drudzy bronią „wolności kościelnej” i immunitetu. W tym wypadku materiał źródłowy nie prezentuje nam wsi tylko spory o wieś, a tego typu sytuacje pokazują linie podziału i jakimi sposobami działała każda ze stron.

Dość interesujący, choć właściwie poboczny, był poruszony przez Zamorskiego wątek zwierząt domowych. To raczej swoista refleksja o milczeniu źródeł. Psy, czyli najbardziej oczywisty element krajobrazu wsi, nie istnieją, bo inwentarz rejestruje to, co ma wartość rachunkową. Ta nieobecność nie jest przypadkowa. Wynika z logiki gatunku źródła. Autor nie „dopisuje” psów z wyobraźni, tylko uczciwie pokazuje barierę poznawczą, a następnie szuka ich śladów tam, gdzie mogą się pojawić: w anegdotach, konfliktach, przypadkach użycia psa jako narzędzia przemocy.

Podobne problemy, choć w mniejszej skali można spotkać, gdy odkrywa się kwestię narzędzi pracy: opis folwarcznego wyposażenia (wozy, pługi, brony, jarzma, sanie, taczki, urządzenia do „chędożenia” ziarna, elementy związane z transportem czy nawet gorzelnictwem) był oparty na inwentarzu i daje bardzo dobry obraz techniki codzienności. Autor poddaje go refleksji i analizie, dochodząc do wniosków, między innymi, że brak chomąt sugeruje

brak koni w zaprzęgu folwarcznym, mnogość taczek mówi o profilu prac, osobny wóz do marmurów odsłania wpięcie lokalnej gospodarki w szerszą logistykę dóbr i transport do portu. Narzędzia były przedmiotami, ale też śladem funkcjonowania i poziomu ówczesnego systemu ekonomicznego.

Sferę relacji wiejskich Zamorski rozpoczyna od kwestii ekskomunikacji, która pokazuje natomiast, jak źródła religijne stają się narzędziem kontroli społecznej i obrony interesu instytucji. Autor nie poprzestaje na moralnym opisie, tylko odtwarza procedurę i logikę kary, zestawia ideał norm (np. ograniczenia po soborze trydenckim) z praktyką lokalną, w której ekskomunikacja działa jak skuteczny (albo skuteczny tylko pozornie) instrument dyscyplinowania. Studium przypadku, czyli historia ciała Wawrzyńca Gorela, jest tu kluczowe, bo pokazuje konflikt między rozgrzeszeniem „wewnętrznym” a skutkiem „zewnątrznym”, formalną potrzebę absencji od cenzury, napięcie między rygorem a duszpasterskim współczuciem, a nawet materialny wymiar zwłoki czekającej na decyzję. Autor odsłania mechanikę działania normy w praktyce i koszt społeczny, jakie generują.

Grupą niezwykle istotną z punktu widzenia plebana była niewątpliwa elita wiejska, rzemieślnicy, młynarze, karczmarze, funkcjonariusze folwarczni. Na przykład przyjaźń z Marcinem Papieżem była czymś więcej niż „sympatią”: ujawnia, że proboszcz potrafi działać jako mediator i protektor, wchodząc w spór z administracją reprezentowaną przez Piotra Morzyckiego, a zarazem używać argumentów gospodarczych (szabelnia jako dobro majątku) i moralno-prawnych. W tle pojawia się Elżbieta Sieniawska, co poszerza perspektywę poza parafię: wieś nie jest zamknięta, tylko wpięta w obieg dworski, prawny i ekonomiczny. Podobnie w szkicach o młynarzach, kowalach czy stolarzach. Proboszcz rozpoznaje prestiż rzemiosła i funkcji, a autor to wydobywa, pokazując jak metryki i zapiski proboszcza stają się mapą lokalnej „arystokracji”.

Konflikt z karczmarzem, którego figurą był Bartłomiej Babiusek, dopełnia tę mapę, bo pokazuje inną stronę elity. Zasobną, ale konfliktogenną, operującą na styku dzierżawy, praktyk przywłaszczania i gry z granicą. Tu autor opiera się nie tylko na narracji proboszcza, lecz także na świadectwach i procedurach (komisje, rewizje, kary), odsłaniając, jak władza dworska działa selektywnie, jak kara cielesna zastępuje nieskuteczne sankcje ekonomiczne, i jak „sprawiedliwość” była negocjowana między dworem, gromadą i plebanią. Proboszcz nie jawi się jako samotny moralista. Ma sojuszników wśród parafian, a jego wersję wydarzeń wspierają „stare pamięci” i lokalna topografia granic.

Na końcu tej panoramy pojawiają się ci, których źródła najłatwiej gubią czyli biedota i ludzie luźni. Historia Andrzeja Woźnicy jest pokazem procedury, jak i realiów mobilności. Obcy umiera w karczmie, a wspólnota

próbuję „odsunąć” problem, zanim stanie się jej kłopotem. Proboszcz żąda dowodu katolickości, bo inaczej pogrzeb na cmentarzu był ryzykowny prawnie i symbolicznie<sup>12</sup>. Dopiero listy potwierdzające od Jana Szemediusa i Michała Mirny zamykają sprawę. Autor wydobywa tu jeszcze coś ważniejszego. Wskazuje, że mobilność nie jest marginesem, tylko stałym składnikiem pejzażu społecznego, a karczma i plebania są punktami kontroli i opieki zarazem. W tym sensie „biedota” nie jest tylko tłem. Jej obecność testuje granice wspólnoty i ujawnia, jak działają procedury, lęki (np. epidemiczne) i pokusy ekonomiczne (rzeczy zmarłego).

Pozostając w obrębie wsi, Zamorski w rozdziale czwartym przesuwając narrację w kierunku na rekonstrukcję świata doświadczeń, w którym przyroda, gospodarka i religijna interpretacja rzeczywistości splatają się w jedno. Autor nie pisze historii pogody ani historii lasów jako autonomicznych bytów, lecz traktuje je jako elementy codziennego życia wspólnoty parafialnej i zaplecza ekonomicznego Hrabstwa Tenczyńskiego. Zjawiska atmosferyczne pojawiają się jako doświadczenie społeczne. Mrozy zimy 1709 roku, susze wiosenne utrudniające spław Wisłą, letnie upały palące zboże w 1718 roku czy ulewne deszcze 1723 roku zrywające groble stawów nie są jedynie faktami pogodowymi. W relacjach księdza Świąteckiego i ekonomy Piotra Morzyckiego stają się czynnikami decydującymi o głodzie, chorobach, śmierci ludzi i bydła, załamaniu transportu, konieczności ulg pańszczyźnianych. Jednocześnie ta sama burza, która niszczy plony, w zapisie plebana jawi się jako znak opatrności, czego przykładem był grad, który „tylko po tej stronie” zniszczył pola przy grobie ekskomunikowanego Kopruchy, prowadząc do zmiany decyzji o jego pochówku.

Źródłowo narracja opiera się na zestawieniu odmiennych rejestrów zapisu. Księgi parafialne i noty plebańskie oddają religijną i emocjonalną percepcję klęsk, podczas gdy korespondencja Morzyckiego z Elżbietą Sieniawską ukazuje ten sam kryzys w języku kalkulacji, strat i logistyki.

Podobnie wygląda kwestia lasów Hrabstwa Tenczyńskiego, które były opisane jako najważniejszy zasób. Ich podział na wydziały i krzasła, problemy z dostępnością sosen czy dębów, produkcja gontów, beczek i bali na tratwy,

---

<sup>12</sup> W innych prowincjach Rzeczypospolitej można jednak natrafić na sytuacje zupełnie odmienne. Tomasz Wiślicz wskazał, że w niektórych wsiach na terenie biskupstwa chełmińskiego zmarłych katolików grzebano na cmentarzach luterańskich, a obrzędem pogrzebowym przewodniczył luterański pastor. Rodzi to pytanie, na ile „elastyczne” było w praktyce podejście do przynależności wyznaniowej w kontekście rytuałów funeralnych. Zob. T. Wiślicz, *Naród chłopski? Społeczna, religijna i narodowa tożsamość chłopów we wczesnonowożytnej Polsce*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem: społeczeństwo stanowe*, red. S. Achremczyk, J. Kiełbik, Olsztyn: Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego; Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, 2013, s. 55.

a także konflikty wokół kradzieży drewna i brutalnych działań leśniczych czy korzystanie z pańskiego drewna, wydanie go po sporze o opłatę na rajtara, wyrwanie siekiery słudze plebańskiemu czy pogoń księdza Lubeckiego za leśniczym Ruskiem odsłaniają mechanizm władzy i zależności. W sprawach konfliktowych, gdy Świątecki chce wygrać, korzysta z świadków pamiętających czasy „gdy sam rąbałem i nikt nie bronił”, buduje argument oparty na zwyczaju. Pamięć wspólnoty staje się narzędziem walki o prawo do procentu. W tej części las ukazany był także jako przestrzeń pracy, władzy i napięć społecznych. Pobicie leśniczego przez karczmarza czy spory o ordynarię nie są anegdota, lecz odsłaniają po raz kolejny granice kontroli dworskiej.

Na tym jednak nie kończą wątki dotyczące tego typu miejsc. Lasy to także środowisko zagrożenia. W latach 1714–1716 wilki atakują dzieci: trzynastoletnią Marynę z Woli Filipowskiej, dziewięcioletniego Stefana Sukiennika, osiemnastoletnią Zofię Makucy. Wpisy w księgach dość lakoniczne *a lupis suffocata* kryją dramat głodnych lat, gdy ludzie częściej zapuszczali się w las. Odpowiedzią wspólnoty są procesje przed obrazem Przemienienia i modlitwy o ustanie „plagi wilczej”. Katastrofa naturalna zostaje tu wpisana w porządek religijny. Jeszcze wyraźniej widać to w latach głodu 1714-1715. Statystyka mówi o 97 i 94 zgonach rocznie przy średniej 23. Prawie połowę zmarłych stanowią dzieci. Równocześnie administrator Morzycki donosi w swych sprawozdaniach o zniszczonej oziminy i buntach chłopów, którzy wpędzają bydło na pańskie łąki.

Pożary dopełniają obrazu niestabilności. Spalenie domu Wilkowej przez *insolentia puerorum* czy wielki pożar z 3 maja 1720 roku, w którym ginie arendarz z rodziną, a płoną browar, stajnie i spichlerz, pokazują kruchość świata drewnianej zabudowy. Świątecki widzi w tragedii „skryte sądy boże” i procesyjnie obchodzi pola z Najświętszym Sakramentem. Morzycki analizuje straty i szuka depozytów arendarza.

W kolejnych podrozdziałach dotyczących przemocy, starości, młodości i wiary wieś tenczyńska jawi się jako przestrzeń nieustannego napięcia między normą a wykroczeniem. Przemoc to element codzienności. Awanturnik Antoni Karbowniczek ginie po ucieczce z zamkowego więzienia, Zofia Bolkowa umiera trafiona siekierą rzuconą przez męża, a bracia Pudełkowie kończą na szubienicy po serii kradzieży. Ich egzekucja staje się publicznym spektaklem kary. W tle listy Morzyckiego mówią o rekwizycjach, bandach w lasach i chłopskich buntach. Pleban interpretuje te wydarzenia moralnie, administrator ekonomicznie.

Kwestia starości w tym świecie ma podwójne znaczenie. Z jednej strony to autorytet pamięci: „stary Kuster”, „stary Prostack” są strażnikami dawnego prawa zwyczajowego i ich świadectwa stają się argumentem we wspomnianych już sporach o rolę i las. Z drugiej strony, starość bywa przyczyną zanie-

dbań, jak w przypadku „starego i niegospodarnego” plebana, przez którego rola zarosła chaszczami. W zapiskach o pochówkach widać też emocjonalny stosunek Świąteckiego do starych sług, jak Szymon Kaydas, któremu odprawia pogrzeb z wdzięczności.

Młodość natomiast budzi ambiwalencję. Figlarność bywa tolerowana, jak w przypadku podpitego Topolskiego, lecz nielojalność czy grabież podczas moru spotyka się z ostrym potępieniem. Pleban chwali pilnych uczniów, jak braci Kowalów, a równocześnie piętnuje „wyrostków” i pijące sługi. W ocenie młodych mężczyzn pobrzmiwa lęk przed nieokiełznaną energią.

Religijność parafian okazuje się zróżnicowana. Jedni, jak Regina zwana Babą Głuchą, całe życie poświęcają służbie kościołowi. Inni umierają *indevotus in vita*. Odmowa sakramentów czy pochówek poza cmentarzem stają się narzędziem dyscypliny. Jednocześnie pleban reformuje praktykę spowiedzi, zachęcając wiernych do częstego rachunku sumienia. Wobec różnowierców zachowuje formalną ortodoksję, lecz bywa pragmatyczny, zgadza się na chrzest dziecka luteranina zgodnie z przepisami, a konwersje notuje z wyraźną satysfakcją.

Ostatnim wątkiem kończącym tę część jest sprawa relacji proboszcza z Żydami. Został on zbudowany jako studium konkretnego świata społecznego, a nie jako ilustracja ogólnej tezy o „antysemityzmie epoki”. Zamorski wychodzi od osoby Świąteckiego i jego zapisków, w których stereotyp ujawnia się bez osłonek, choćby w obciążeniu Żydów winą za wybuch dżumy w 1707 roku. Ten zapis nie jest jednak traktowany jako dowód mentalności, lecz jako element szerszej konfiguracji relacji. Zostaje zestawiony z korespondencją Morzyckiego, supliką arendarza Leyzerowicza i dokumentacją sporów o propinację. Dzięki temu widzimy nie abstrakcyjną „nienawiść”, lecz konflikt interesów, języków i wyobrażeń.

Zamorski operuje w tym wypadku kategorią „krzywdy”, która w liście plebana nabiera wymiaru zarówno moralnego, jak i retorycznego. Autor pokazuje, że słowo to nie oznacza wyłącznie szkody materialnej, ale staje się narzędziem budowania roszczenia i legitymizacji stanowiska. W tym miejscu warsztat historyka polega na odczytaniu sensu pojęcia w kontekście epoki, a nie według współczesnych definicji. Równocześnie kontrast między pasterskim tonem Świąteckiego a pragmatyzmem Morzyckiego odsłania po raz kolejny napięcie między porządkiem religijnym a ekonomicznym, które przenikało lokalną wspólnotę. Świątecki nie był fanatykiem, jego postawa wobec Żydów współistnieje z doświadczeniem konwersji, traumą epidemii i silnym poczuciem duszpasterskiej odpowiedzialności. W efekcie konflikt religijny, ekonomiczny i symboliczny zostaje ukazany jako fragment biografii i zarazem element struktury społecznej. Taka perspektywa nie rozgrzesza ani nie osądza, lecz rekonstruuje złożoność doświadczenia.

Całość tej części ujawnia nam niewątpliwie obraz lokalnej społeczności, w której las, przemoc, starość, młodość, wiara i konflikty wyznaniowe nie są odrębnymi tematami, lecz elementami jednego systemu. W tym rozdziale widać szczególnie dwa porządki: konfesyjny i gospodarczy. Proboszcz broni granic i interesów wspólnoty katolickiej; administrator broni stabilności ekonomicznej dóbr. Obaj działają w tym samym świecie, ale według innych hierarchii wartości. Proboszcz był w nim mediatorem, sędzią, kronikarzem i moralnym interpretatorem. Zapiski plebana nie są oczywiście przezroczystym oknem na rzeczywistość, lecz konstrukcją, w której świat zostaje uporządkowany według zasad, jakie uznawał za słuszne. Z tej mikrohistorii wyłania się więc nie tylko dzieje jednej parafii, lecz model funkcjonowania wsi wczesnonowożytnej. Wspólnoty nieustannie negocjującej granice między prawem a przemocą, pamięcią a interesem, ortodoksją a codzienną praktyką życia.

Finałem całej książki jest rozdział dotyczący dżumy. W tym miejscu warto zaznaczyć, że w zasadzie niemal każde zdanie powinno być opatrzone przypisem. Zamorski, decydując się jednak na opublikowanie na końcu całej narracji zapisków Świąteckiego jako źródła, rezygnuje z tej drobiazgowej precyzji aparatu naukowego, a zarazem daje czytelnikowi możliwość samodzielnej weryfikacji własnej narracji. Warto wskazać, że zapiski plebana są swoistą autoapologią. Pokazuje go jako tego, który sam dźwiga ciężar (dosłownie i symbolicznie), wbrew tchórzostwu innych. Analiza tego tekstu wymagała niezwykle dużej ostrożności.

Wydarzenia z czasu dżumy w parafii tenczyńskiej (wiosna-lato 1710 r.) Krzysztof Świątecki, proboszcz i kronikarz, ujmuje jako egzystencję *inter spem et metus* (między nadzieją a lękiem). Zaraza w jego zapisie nie „spada” nagle, lecz ujawnia się stopniowo w warunkach niepewnego rozpoznania. Pierwszy sygnał pojawia się w karczmie „U Bernata” w Rudnie, gdzie umiera półtoraroczna Regina, co można jeszcze wpisać w porządek codzienności. Dopiero śmierć Grzegorza, u którego na ciele zauważono sinoczarne plamki, uruchamia podejrzenie „powietrza” i praktykę oczekiwania na potwierdzające znaki. Przełom przynoszą kolejne zgony (żebrak Kazimierz Kozub, ośmioletni Hiacynt Brogła, a następnie Janek syn karczmarza). Zmienia się wówczas praktyka pogrzebowa. Zmarłych chowa się „na łące pod krzyżem” naprzeciw karczmie, by ograniczyć szerzenie zarazy. Topografia staje się narzędziem zarządzania kryzysem: cmentarz oznacza przynależność do wspólnoty, łąka wyłączenie i dystans, ale też pewną formę sanitarności. Rygor nie jest jednak absolutny, bo pozostaje uwikłany w lokalne hierarchie i więzi. Zofia Brylina, mimo znaków morowych, zostaje dopuszczona do pochówku w ziemi poświęconej jako „swoja” i powiązana z domem karczmarzskim.

Świątecki konsekwentnie splata obserwację z interpretacją teologiczną. Rejestruje dymienice, wymioty i „znaki” na skórze, a także ludowe przekonanie, że pęknięcie guza może zwiastować poprawę. Jednocześnie podkreśla, że ostatecznie „o życiu i śmierci decyduje Opatrzność”. Przykłady budują tę perspektywę: Albert Zarzecki po spowiedzi i komunii udzielonych tuż po wystąpieniu objawów zdrowieje, podczas gdy inni (np. służący Józek Grębosik) ukrywają chorobę i umierają bez sakramentów. Tło wydarzeń stanowią wojna północna i mobilność ludności. Uciekinierzy z Krakowa rajca Mikołaj Królik z rodziną i służbą szukają schronienia na plebanii, uznając okolicę za bezpieczniejszą niż miasto. Plebanię można więc widzieć jako węzeł, w którym krzyżują się trzy porządki: lokalna wspólnota wiejska dotknięta morem, miejska elita „na ucieczce” oraz wojenne rozchwianie (bieda, migracje, lęk przed przemocą).

Podrozdział o „zarwanym powietrzu” przenosi ciężar opisu na doświadczenie cielesne i organizacyjne. Chorobę Magdaleny (kuchennej Królików) początkowo tłumaczy się wysiłkiem podróży, „utrząsieniem” czy przejeżdżeniem czernic, co można odczytać jako mechanizm wyparcia. Dopiero rozpoznanie „gruzłów” i „znaków wielkich i czarnych” uruchamia procedury: izolację, „wentylację” w budach, wynoszenie chorej, palenie rzeczy „posmolonych”. Świątecki działa bezpośrednio: sam wywozi ciało na saniach, sam je chowa i sam kontroluje kontakt ludzi z przedmiotami podejrzаныmi o zakażenie.

Kulminacją była śmierć Katarzyny Słowakowiczówny i niemal techniczny opis pochówku (haczyki, zbyt krótka trumna, zaczepione pończochy, fetor rozkładu). Ciało staje się problemem logistycznym i granicą moralnej odpowiedzialności. Kapłan jest równocześnie duszpasterzem i organizatorem „prac brudnych”. Epidemia reorganizuje także liturgię. Msze przenosi się na górkę plebańską, gdzie wiatr gasi świece i grozi porwaniem hostii. Proboszcz przytrzymuje ją pateną, obciąża księgi i w geście skrajnej przezorności każe wykopać dół przy prowizorycznym ołtarzu „na wypadek” nagłej śmierci.

Decyzja o dzwonieniu po każdej śmierci, podjęta wbrew zwyczajowi „morowej ciszy”, ma sens religijny i komunikacyjny. Wzywa do modlitwy, a zarazem przeciwdziała plotce i potwierdza, że plebania, choć odizolowana, niczego nie tai. Świątecki musiał to jednak czynić sam, gdyż wówczas był uważany za roznosiciela zarazy. Wątek Agnieszki Kocankowiczowej odślania napięcie między etosem posługi a społecznym lękiem. Świątecki komunikuje ją własną ręką, po czym doświadcza odmowy pomocy przy zwłokach i mobilizuje ludzi krzykiem oraz obietnicą „dobrej wódki”. Lęk rozsadza też więzi służebne: pacholki Jan i Tomasz uciekają do Trojadyna, zostają zatrzymani „w polu”, a Tomasz umiera po kilku dniach. Z kolei epizod z Fabia-

nem Topolskim (wymioty brane za objaw moru, które okazują się skutkiem nocnej kradzieży wódki) pokazuje, jak łatwo strach nadpisuje diagnozę.

Na tym tle proboszcz formułuje krytyczną diagnozę zachowania „pospółstwa”. Tajne schadzki mimo zakazów, wynoszenie rzeczy z komór czy grabieże domów zmarłych (przykład Bieńka z Morawicy, który łupi domy na przedmieściach Krakowa i umiera dopiero tuż przed końcem kwarantanny). W rezultacie opowieść o dżumie staje się nie tylko rejestrem objawów i działań ochronnych, lecz także studium zarządzania przestrzenią, rytuałem i relacjami społecznymi w sytuacji granicznej.

Epilog domyka całą opowieść o Świąteckim w tonie dość wyciszonym. Pośród sporów, epidemii, konfliktów o propinację i dramatów czasu dżumy zostaje już nie proboszcz administrator i polemista, lecz człowiek stojący wobec własnej śmierci. Wiara katolicka, która przez całe życie była dla niego osią porządkującą świat, tutaj odsłania swój najbardziej osobisty wymiar. Nie jako narzędzie społecznej identyfikacji, lecz jako relacja z Bogiem i nadzieja na miłosierdzie. Testament staje się kluczem do zrozumienia tej przemiany. To dokument nie tyle majątkowy, ile duchowy. Świątecki nie chce świec, katafalku ani kazania. Prosi o jedną mszę, o modlitwę wiernych i o prostą jałmużnę dla ubogich bez uczty, bez wódki, bez wystawności. Chce być pochowany w tej samej sukni, którą nosił podczas zarazy. Ten gest ma wymiar symboliczny. Suknia z czasu dżumy staje się znakiem próby, przez którą przeszedł. Jakby chciał powiedzieć, że właśnie tam w samotności budy, przy cmentarnej furcie, wśród trumien i dymu spalonych rzeczy jego wiara została ostatecznie uformowana.

Źródłowo epilog opiera się na relacjach pośrednich, zwłaszcza przekazie ks. Smoczyńskiego. Ostatni akord to historia jego kości odnalezionych w XIX wieku pod prezbiterium. Bez trumny, bez śladów ciała, pozostawione tak, jak leżały. Chyba zgodnie z jego wolą bez patosu, bez przenoszenia do nowej skrzyni. Mikrohistoria kończy się więc nie pomnikiem, lecz ciszą. I zaproszeniem, by zatrzymać się w kościele w Tenczynku i pomyśleć o proboszczu, który w czasach wojny i moru chciał po śmierci jedynie modlitwy.

Otrzymałoby więc książkę, która wnosi wiele i w zasadniczym stopniu realizuje swoje założenia. Stylizacja narracji, którą przyjął autor, może wydawać się kontrowersyjna, ponieważ próbuje nawiązywać do sposobu opowiadania właściwego czasom opisywanym. Zamorski niewątpliwie stara się prowadzić wywód jednocześnie w perspektywie mikro i czasami makro, jednak pozostawia to pewien niedosyt. Przykładowo Świątecki raczej wiedział wiele o dżumie, bo ówczesni kapłani mieli już raczej w tym zakresie określone wiedzę<sup>13</sup> wątki związane z konfliktami gospodarczymi również dałoby

<sup>13</sup> Zob. J. Łupiński, *Postługa Kościoła podczas epidemii w okresie staropolskim*, [w:] *Pandemia*

się odnieść na szerszym tle<sup>14</sup>. Oczywiście trudno byłoby wszystko zestawić praca rozrosłaby się wówczas do rozmiarów gigantycznych i główny wątek zniknąłby w gąszczu porównań. Niemniej książka ta, podobnie jak publikowane w ostatnich latach prace Mateusza Wyźgi<sup>15</sup>, Piotra Miodunki<sup>16</sup> czy Jaśminy Korczak-Siedleckiej<sup>17</sup>, jest wyraźną odtrutką na prostą, a momentami wręcz wulgarną wizję tzw. historii ludowej (np. Adama Leszczyńskiego czy Kamila Janickiego). Zamorski pokazuje bowiem obraz pełen złożonych relacji w dawnym społeczeństwie staropolskim.

---

CONFLICT OF INTEREST STATEMENT: The Author declares that there was no conflict of interest in this study.

AUTHOR'S CONTRIBUTION: The Author is solely responsible for the conceptualization and preparation of the article.

---

## Bibliografia:

Dariusz Bąkowski-Kois, *Zarządcy dóbr Elżbiety Sieniawskiej. Studium z historii mentalności 1704–1726*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2005.

Richard Butterwick, *Raz jeszcze o przyczynach rozbiorów Rzeczypospolitej, czyli o nowej szkole warszawskiej*, [w:] *Państwo pozornie własne. Studia z dziejów XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej ofiarowane Profesor Zofii Zielińskiej*, red. J. Bajer, J. Kordel, PIW, Warszawa 2025, s. 27-86.

Natalie Zemon Davis, *Powrót Martina Guerre'a*, przeł. P. Szulgit, Zysk i S-ka, Poznań 2011.

---

jako „znak czasu” dla Kościoła w Polsce, red. W. Tutak, T. Wielebski, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2021, s. 87-105; M. Juszczyk, *Dżuma w polskim piśmiennictwie w XVIII w.*, „Medycyna Nowożytna”, 1994, z. 1, s. 31-60.

<sup>14</sup> Na przykład prace: E. Wojtusik, *Saskie czasy w karpackiej posiadłości Małachowskich. Plebani, dwór i poddani*, „Nasza Przeszłość”, 60 (1983), s. 205-233; J. Półcwiartek, *Znaczenie plebanii (parafii) łacińskiej i ruskiej w dziejach wsi małopolskiej czasów nowożytnych*, „Zeszyty Wiejskie”, t. 4, 2002, s. 126-140.

<sup>15</sup> M. Wyźga, *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI–XVIII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków 2019; *idem*, *Polska sarmacka. Historia zwykłych ludzi*, Znak Horyzont, Kraków 2025.

<sup>16</sup> P. Miodunka, *Chłopi południowej Małopolski wobec kryzysów żywnościowych od XVII do poł. XIX wieku*, Universitas, Kraków 2024; *idem*, *Spółeczność małych miast południowej Małopolski od końca XVI do końca XVIII wieku*, Universitas, Kraków 2021.

<sup>17</sup> J. Korczak-Siedlecka, *Przemoc i honor w życiu społecznym wsi na Mierzei Wiślanej w XVI–XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2021.

- Gertrude Himmelfarb, *Nowa i stara historia. Eseje krytyczne i reinterpretacje*, przeł. A. Arumińska, Instytut Pileckiego, Warszawa 2021.
- Georg G. Iggers, *Historiografia XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Małgorzata Juszczak, *Dżuma w polskim piśmiennictwie w XVIII w.*, „Medycyna Nowożytna”, 1994, z. 1, s. 31-60.
- Jaśmina Korczak-Siedlecka, *Przemoc i honor w życiu społecznym wsi na Mierzei Wiślanej w XVI–XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2021.
- Historia jest polifoniczna. Sztambuch Profesora Krzysztofa Zamorskiego*, red. M. Kurowska-Budzan, J. Muchowski, M. Stasiak, R. Swakoń, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2023.
- Józef Łupiński, *Posługa Kościoła podczas epidemii w okresie staropolskim*, [w:] *Pandemia jako „znak czasu” dla Kościoła w Polsce*, red. W. Tutak, T. Wielebski, Warszawa 2021, s. 87-105.
- Piotr Miodunka, *Spółeczność małych miast południowej Małopolski od końca XVI do końca XVIII wieku*, Universitas, Kraków 2021.
- Piotr Miodunka, *Chłopi południowej Małopolski wobec kryzysów żywnościowych od XVII do poł. XIX wieku*, Universitas, Kraków 2024.
- Józef Półciwarteck, *Znaczenie plebanii (parafii) łacińskiej i ruskiej w dziejach wsi małopolskiej czasów nowożytnych*, „Zeszyty Wiejskie”, t. 4, 2002, s. 126-140.
- Rafał Stobiecki, *Co tak zwany zwrot ludowy mówi nam lub czego nie mówi o kondycji współczesnej polskiej historiografii?*, „Teksty Drugie”, 2022, z. 4, s. 282-301.
- István M. Szijártó, Magnússon Sigurður Gylfi, *What is Microhistory? Theory and Practice*, Routledge, London—New York 2013.
- Tomasz Wiślicz, *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII–XVIII wieku. Wyobrażenia społeczne i jednostkowe doświadczenia*, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2012, s. 7-33.
- Tomasz Wiślicz, *Afera Tomasza Kocza, czyli o samorządności chłopów na wsi przedrozbiorowej*, [w:] *W podróży przez wiek osiemnasty... Studia i szkice z epoki nowożytnej*, red. A. Pełtakowski, M. Wyszomirska, M. Zwierzykowski, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015, s. 197-211.
- Tomasz Wiślicz, *Życie polityczne chłopów w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku — zarys problematyki*, [w:] *Spółeczństwo a polityka* („Spółeczństwo staropolskie. Seria nowa”, t. 1), red. I. M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008, s. 21-37.
- Tomasz Wiślicz, *Naród chłopski? Społeczna, religijna i narodowa tożsamość chłopów we wczesnonowożytnej Polsce*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem: społeczeństwo stanowe*, red. S. Achremczyk, J. Kielbik, Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego; Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2013, s. 52-65.
- Edward Wojtusik, *Saskie czasy w karpackiej posiadłości Małachowskich. Plebani, dwór i poddani*, „Nasza Przeszłość”, t. 60, 1983, s. 205-233.
- Mateusz Wyżga, *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI–XVIII wieku*, Kraków 2019.

## UJĘCIE MIKROHISTORYCZNE KRZYSZTOFA ZAMORSKIEGO JAKO JEDNA Z DRÓG...

Mateusz Wyżga, *Polska sarmacka. Historia zwykłych ludzi*, Znak Horyzont, Kraków 2025.

Krzysztof Zamorski, *Folwark i wieś. Gospodarka dworska i społeczność Tenczynka w latach 1705–1845*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987.

Krzysztof Zamorski, *Między kulturą a naturą. O perspektywie historii życia słów kilka*, „Prace Historyczne”, t. 148, 2021, z. 3, s. 603-621.

Krzysztof Zamorski, *Pleban i wieś. Historia życia proboszcza tenczyńskiego z parafii z XVIII wieku. Studium mikrohistoryczne*, Universitas, Wrocław 2025.

### **Autor:**

GRZEGORZ GLABISZ — historyk, adiunkt w Zakładzie Historii Nowożytnej do XVIII wieku na Wydziale Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Specjalizuje się w edytorstwie źródeł oraz badaniach nad nowożytną historią polityczną, dziejami ustroju i skarbowości Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym. Wykonawca w grantach NPRH, stypendysta programu START Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

